

Mongajt, A.

Krytyka książki P. N. Trietiakowa "Plemiona wschodnio-słowiańskie"

Światowit 20, 391-401

1948 - 1949

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

A. MONGAJT

KRYTYKA KSIĄŻKI P. N. TRETIAKOWA „PLEMIONA
WSCHODNIO-SŁOWIAŃSKIE”¹

(LA CRITIQUE DU LIVRE DE P. N. TRETIAKOW „LES TRIBUS DES SLAVES
DE L'EST”)

20 maja 1948 r. na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu historii kultury materialnej imienia N. J. Marra Akademii Nauk ZSRR odbyła się krytyka pracy P. N. Tretiakowa, *Plemiona wschodnio-słowiańskie*.

W słowie wstępnym autor książki powiedział, że jego zadaniem było podsumowanie niektórych rezultatów wielkiej pracy, wykonanej przez radzieckich historyków, archeologów i etnografów w zakresie zagadnienia pochodzenia Słowian i najdawniejszych dziejów Słowian, zamieszkujących równinę wschodniej Europy. Aby książka była dostępna nie tylko dla wąskiego kręgu specjalistów, ale i dla szerokich rzesz czytelników, autor uważał za konieczne wykładając to, czy inne zagadnienie, podawać odpowiednie materiały nie jako ogólną sumę dowodów, lecz jako oddzielne wnioski, służące za ilustrację przyjętej przez autora tezy. W szczególności dotyczy to materiałów archeologicznych, które zajmują dużo miejsca i są skomplikowane i dlatego są trudne dla czytelnika książki popularnej. Zatrzymawszy się na poszczególnych rozpatrzonych w książce problemach, P. N. Tretiakow zauważył, że szereg kwestyj było przedmiotem dyskusji w ciągu wielu lat; dotychczas jednak nie osiągnięto wśród uczonych jednomyślności, a choćby porozumienia w poglądach, które pozwoliłyby uznać pewne zagadnienia za mniej lub więcej rozwiązane.

W dyskusji wziął udział prof. B. A. Rybakow i zaznaczył, że według jego mniemania książka P. N. Tretiakowa nie jest popularna, ponieważ nie udało się autorowi połączyć głębokości myśli naukowej z jasnością wykładu. Częste używanie terminów, zrozumiałych jedynie specjalistom i zawiły wykład niektórych zagadnień czynią książkę mało dostępną dla przeciętnego czytelnika.

¹ Tłumaczenie sprawozdania opublikowanego w czasopiśmie Вопросы Истории, wyd. „Prawda” 1948/9, str. 137—141. Tłumaczenia dokonała Janina Mally.

Jednocześnie B. A. Rybakow zaznaczył, że wartość książki polega na tym, iż daje obszerny obraz historyczny w nowej koncepcji, opartej na wszelkich osiągnięciach nauki współczesnej. Walka z teoriami burżuazyjnymi, w szczególności z teorią praocjyzny, jest prowadzona od pierwszej do ostatniej stronicy książki. P. N. Tretiakow dowiódł, jak niesłychanie ważną dla nauki jest różnica poziomu kultury i tempa rozwoju u plemion wschodnio-słowiańskich, północnych i południowych¹. Ta teza wnosi do naszych wyobrażeń o przeszłości dawnych Słowian historyczną konkretność, daje możliwość ustalić, że polityczny związek plemion i utworzenie państwa ruskiego miały miejsce dopiero wtedy, kiedy kultura plemion południowych i północnych stała na tym samym poziomie. B. A. Rybakow uważa, że autor słusznie poświęca wiele uwagi najściu plemion ze wschodu (Hunnowie, Awarowie), które, bez wątpienia, bardzo wpłynęły na ustrój i życie Słowian wschodnich. Słuszny jest pogląd P. N. Tretiakowa na etnogenezę Słowian południowych. Przesunięcie części Antów nad Dunaj, a w ślad za tym rola elementu wschodnio-słowiańskiego w tworzeniu narodu bułgarskiego, a dokładniej — tych narodów słowiańskich, które potem zaczęto nazywać Bułgarami, — była bardzo wielka.

Jako brak w książce podkreśla B. A. Rybakow niefortunne twierdzenie autora, jakoby „współczesny podział etniczny wschodniej Słowiańszczyzny, która już ma wytworzone grupy narodowe, tak samo jak i Słowiańszczyzny południowej i zachodniej, wcale nie jest czymś nowym. Odnosi się do niezwykle dalekiej przeszłości” (cz. II, str. 106). Ta myśl może nasunąć niewłaściwe wnioski. Można ją wytłumaczyć, jakoby podział na Ukraińców, Białorusinów i Rosjan był odwieczny wśród Słowian. Taki wniosek nie wynika z kontekstu, ale zdanie jest dwuznaczne. Nie można zgodzić się z tym, że P. N. Tretiakow dla rozstrzygnięcia zagadnień słowiańskiej etnogenezy nie przytoczył materiałów kurhanowych XI—XII w. Autor uważa późne kurhanowe materiały za dowody nie zasadnicze, ponieważ odnoszą się one do tego czasu, kiedy już zanikły zjednoczenia plemienne. Jednak w sensie etnograficznym należy w całości przytaczać materiały XI—XII w., czasu, bliskiego istnienia tych plemion, a to dla poznania retrospektywnego poprzedzającej epoki.

¹ W pełni zagadnienie to wyłożone zostało w książce P. N. Tretiakowa *Północne plemiona wschodnio-słowiańskie*. „Materiały i Studia archeologiczne ZSRR” t. VI, 1941. Niestety, prawie cały nakład tej książki z wyjątkiem kilku egzemplarzy został zniszczony.

B. A. Rybakow uważa za sporne określenie przez P. N. Tretiakowa Antów jako plemion, zamieszkałych tylko na prawym brzegu Dniepru. Jest niezrozumiałe, dlaczego w takim razie do tej grupy włączeni są Polanie, którzy archeologicznie o wiele silniej byli związani z plemionami lewego brzegu, niż z zagadkowymi Uliczami. Ancki związek plemienny był niejasny, nie można go ograniczać do jednego terytorium. Niesłuszne jest dla VI—VII w. wyraźne ograniczenie prawo- i lewobrzeżnych plemion i uznanie jedynie pierwszych za należących do związku Antów.

Według sądu P. N. Tretiakowa obszary Antów i Rosów-Rusów nie pokrywały się. Przytaczając przekonywujące materiały, świadczące na korzyść Rusi południowej, autor zrećcznie wykorzystuje toponimikę, zawierającą rdzeń „ros” czy „rus”. Prowadzi nas od Dniepru i Donu (rzeka Roś — dopływ Dniepru, Rosawa, Ros-Oskoł, wpadający do północnego Dońca). W granicach tego leśno-stepowego prostokąta możemy dla VI—VII w. nazwać kilka kategorii starożytności, które można związać z Rusami czy Słowianami. Jeśli przedmioty męskie (pasy, oręż, pochwy mieczów) w tej epoce były międzynarodowe (jednakowe u Alanów, Słowian, Bułgarów i in.), to ozdoby kobiece zachowywały swoje lokalne odrębności i analiza ich pozwala wyróżnić kilka rejonów rozmieszczenia jakichś Rosów czy Słowian. Jeden z tych rejonów pokrywa się z Porosiem, Rusią i Rosawą, przy czym jest bardzo bliski dzisiejszemu rejonowi Połtawszczyzny. Drugi rejon obejmuje górny bieg rzek: Psioly, Worskli, północnego Dońca, podchodzi do kręgu kultury sałtowskiej, ale prawie nie ulega wątpliwości, że jest to rejon protosiewierzański; bo później kurhany Siewierzan znajdują się w tym samym miejscu. B. A. Rybakow wypowiada przypuszczenie, że pod Tanaisem starożytnych autorów należy rozumieć nie cały Don z jego dorzeczem, lecz tylko północny Doniec. Jeśli wobec tego przenieść tekst Hudud-al-Alama (nieznany geograf perski z końca X w.) na mapę, to okaże się, że Rusowie zamieszkiwali źródła północnego Dońca i przestrzeń na zachód od tego terenu aż do Kijowszczyzny. W tym rejonie trzeba prowadzić dalej poszukiwania archeologiczne zabytków, związanych z Rusią.

Ostatni rozdział książki, poświęcony zagadnieniu osiedlenia się Słowian na Tamaniu i nad dolnym Donem jest sporny. Brak wystarczających materiałów, aby negować te dawne osiedlenia i aby twierdzić, jakoby Antowie-Słowianie zjawili się nad Donem i na Tamaniu dopiero w X w.

Członek korespondent A. N. ZSRR, A. D. Udalcow zaznaczył trudności, jakie stały przed autorem książki *Plemiona wschodnio-słowiańskie*.

Po pierwsze — ogromny okres czasu (od IV—III tysiąclecia przed naszą erą aż do końca I tysiąclecia naszej ery), który badacz musiał objąć; po drugie — szereg zagadnień, oświetlających historię tego olbrzymiego okresu, nie jest opracowany. Pomimo tych trudności autor potrafił dać istotnie popularny zarys współczesnego stanu zagadnienia.

Zasadnicze sprzeciwy A. D. Udalcowa dotyczą pierwszej części książki — zagadnienia o pochodzeniu Słowian. Na str. 13—16, P. N. Tretiakow daje analizę trzech grup plemion neolitu, które w III tysiącleciu przed naszą erą zamieszkiwały wschodnią Europę. Píše on: „Nie ulega wątpliwości, że w plemionach myśliwsko-rybackich leśnego północo-wschodu należy widzieć przede wszystkim dalekich przodków ugro-fińskich plemion i narodów; w plemionach stepowych — dalekich przodków następnej grupy plemion koczowniczych, których historia ściśle wiązała się z historią koczowników stepów azjatyckich; dawna ludność rolnicza środkowej Europy — to dalecy przodkowie europejskich plemion i narodów, zarówno istniejących niegdyś i potem wymarłych, jak i współczesnych”. Nie można się z tym zgodzić, że cały teren, zakreślony przez autora na mapie (rys. 1), jako przynależny północnym plemionom leśnym, był zajęty przez przodków plemion ugro-fińskich. Tutaj diakowska kultura, jeden z ośrodków kształtowania się Słowiańszczyzny, tu pola popielnicowe. W ten sposób, w zachodniej części owe myśliwsko-rybackie plemiona przekształciły się nie w plemiona fino-ugryjskie, lecz w słowiańskie. Nie można też w tzw. plemionach stepowych upatrywać jedynie przodków plemion koczujących. Kultura grobów zrębowych absolutnie nie jest koczownicza. Nieudany termin to „plemiona europejskie”. Autor myśli o plemionach indoeuropejskich, w odróżnieniu od fino-ugryjskich. Przy użyciu jednak terminu „europejskie” różnica ta ginie, ponieważ Finowie należą do plemion europejskich.

Mówiąc o Scytach autor wskazuje, że kultura scytyjskiego obszaru nad Morzem Czarnym składała się z kultur: miejscowej, wschodniej i greckiej. Termin „wschodnia” bardzo nieokreślony. Należy się wyrzec poprzedniego pojęcia jednorodności Wschodu i ustalić, o jakim wpływie mowa: Urartu, bezpośrednio środkowo-azjatyckim, czy jakimkolwiek innym.

Nieściśle jest twierdzenie autora, że pochodzenie wszystkich plemion scytyjskich jest rezultatem skrzyżowania się starej rdzennej ludności i plemion, przybyłych ze wschodu. Scytowie-rolnicy — to ludność autochtoniczna, absolutnie nie będąca produktem skrzyżowania z plemionami koczowniczymi.

Na niczym nie jest oparte rozmieszczenie na mapie plemion Scytii Herodota (rys. 3) — Scytów-rolników na północ od Scytów-oraczy. Mylna treść mapy „Europa w pierwszych wiekach naszej ery (według Ptolemeusza)” (rys. 4). Mapa ta, zrobiona nie według Ptolemeusza, lecz wzięta z jakiegoś niemieckiego szkolnego atlasu, zawiera błędy, spowodowane przez niemiecką nacjonalistyczną geografję. Gotonowie (według mapy) mieszkają na lewym brzegu Wisły i zajmują bardzo duże terytorium, Wandalowie są umieszczeni nad morzem, gdzie nigdy nie byli. Rubryka „Germanowie” obejmuje na mapie terytorium, które nigdy nie było germańskie. Lugiowie są umieszczeni tylko w górnym biegu Odry—Wisły, chociaż mieszkali na dość szerokim terytorium, pokrywającym się z kulturą przeworską.

A. D. Udalcow krytykuje autora, który bezwzględnie przyłącza się do sądu akad. A. A. Szachmatowa, uważającego, że w języku Wenedów, tj. przodków Słowian, jest wiele elementów języka celtyckiego. Szachmatow wychodził z założenia, że sam wyraz „Wenedzi” jest celtycki, podczas gdy wyraz ten w najlepszym razie jest dawnym terminem przedindoeuropejskim. Ścisłego zetknięcia się Wenedów z Celtami nie było. W każdym razie, tak ważnego zagadnienia, jak pochodzenie języka ruskiego i celtyckich w nim elementów, nie należałoby rozstrzygać na żadną stronę bez dostatecznie ważkich względów.

Chyba nie jest celowe używanie takiego terminu, jak „północni Sarmaci” w stosunku do plemion kultury diakowskiej i do innych plemion północnych. N. I. Marr użył raz tego terminu, ale nie w znaczeniu etnicznym. Nie można się zgodzić z sądem autora, że w pierwszych wiekach naszej ery wśród Sarmatów, Gotów i Bastarnów istniały związki o charakterze państwowym. W stosunku do tych plemion jeszcze za wcześnie mówić o państwie; inaczej, na przykład, u Scytów. Nieprawdziwie podaje P. N. Tretiakow, że u Gotów istniało jakieś jedno państwo czy związek o charakterze państwowym. W różnych okresach tworzyły się chwilowe związki poszczególnych plemion gockich, i podział na Wizy- i Ostrogotów związany jest z ich geograficznym rozmieszczeniem. Były to nietrwałe związki wojenne, oparte na wojennej demokracji, które ustawicznie to się rozpadały, to znów powstawały.

Autor myli się, przytaczając, że w początkach „wielkiej wędrówki ludów” Słowianie jakoby nie występowali, jako samodzielna siła wojenna, przeciw Rzymowi. To, że wojna nazywa się gocką, a nie słowiańską, tłumaczy się zwyczajem starożytnych pisarzy, by uważać za jedną wojnę wszystkie kampanie danego roku. Tak, wojna markomańska nie była wojną z jakimś jednym plemieniem, była to wojna

z przeróżnymi plemionami na dość znacznym terytorium na północ od Imperium rzymskiego.

Nie można łączyć Siewierzan z Sabirami, Sawirami, czy Saspirami. Sasirowie — to jedno z plemion zakaukaskich, które widocznie weszło w skład narodu ormiańskiego. Sawirów północnego Kaukazu także nie można łączyć z Siewierzanami. A Sawarowie Ptolemeusza, o czym autor książki nie wspomina, istotnie łączą się z Siewierzanami.

A. D. Udalcow wskazał jeszcze na niektóre sporne tezy w książce, lecz w całości ocenił ją, jako pracę bardzo potrzebną i pożyteczną.

Prof. N. N. Woronin uważa, że nauka archeologii przebyła dwa etapy: okres poszukiwań nowych archeologicznych materiałów, związanych z wyłaniającymi się historycznymi zagadnieniami, oraz okres prac syntetyzujących, tworzenia koncepcyj historycznych na podstawie nagromadzonego starego i nowego materiału. Ten okres jeszcze nie jest zakończony i książka P. N. Tretiakowa jest pięknym wzorem popularnej pracy, syntetyzującej wyniki tego okresu. Przechodząc do nowego etapu archeologii — dokładnych nowych wykopalisk i ostrej krytyki naszych źródeł — musimy wyrzec się zbyt kategorycznego rozstrzygnięcia zagadnień i przedstawiać dane raczej warunkowo, hipotetycznie. Pod tym względem interesujące są prace I. I. Lapuszkina, który słusznie żąda wielkiej dokładności w rozstrzygnięciu zagadnienia o anckich starożytnościach. Dowiódł on, że wzdłuż Worskli nie ma związku między Scytami i „polami popielnicowymi” ani dalszego dziedziczenia zabytków „okresu anckiego”. Nie można ignorować tych prac przy rozstrzygnięciu problemu słowiańskiej etnogenezy.

N. N. Woronin uważa, że rację ma W. I. Rawdonikas, który twierdzi, iż stadium ustroju patriarchalno-rodowego kończy się w VIII—IX w., a tworzenie społeczeństwa, związanego z terytorium, wiąże się z IX—XI w. Dlatego P. N. Tretiakow myli się, gdy pisze, że plemiona północne i wschodnie zachowały „pierwotne rodowe formy współżycia do połowy pierwszego tysiąclecia naszej ery”. Ten sam punkt widzenia wypowiada autor na str. 152—153: „Sioła Słowian nowogrodzkich i Krywiczów w VII—IX stuleciu znajdowały się zwykle w pobliżu rzek czy jezior, w które tak obfituje ta północna kraina lasów. Zajmowały one miejsca stosunkowo niewysokie, równe i dogodnie dla życia. W większości wypadków sioła były stosunkowo niewielkie, licząc do jednego, dwóch, trzech dziesiątków budowli, ustawionych zwykle w szereg, wzdłuż brzegu, fasadami ku jezioru, czy rzece. Jeśli do tego dodać, że za mieszkanie plemionom słowiańskim oddawna służyła izba z bierwion, z piecem-kamionką przy tylnej ścianie, tj. prawie taka sama „czarna” izba, jakie zachowały się tu i ówdzie

w tych miejscach do początku XX stulecia, — to stanie się jasne, że w końcu pierwszego tysiąclecia naszej ery zaczęły istnieć podstawowe zarysy, właściwe staroruskiej północnej wsi. Siola tego rodzaju ostatecznie wyrugowały do tego czasu dawniejszą formę osiedla — gniazdo patriarchalne, osiedle społeczeństwa patriarchalnego, bardzo małe i inaczej planowane, podobne do typu grodziska koło wsi Bereźniaki”.

Wynika stąd, jeśli wierzyć autorowi, że cała druga połowa pierwszego tysiąclecia, tj. VI—IX w., — to czas rozkładu stosunków rodowych. Nie sposób się z tym zgodzić.

Akad. B. D. Grekow w swoim wystąpieniu wskazał na aktualność książki P. N. Tretiakowa, syntetyzującej obszerny materiał i dającej tę ilość wniosków, jaka jest konieczna dla historyka. Z tego punktu widzenia książka jest etapem w naszej nauce. Jednak w książce jest dużo kwestyj spornych. B. D. Grekow uważa, że podział plemion wschodnio-słowiańskich na północne i południowe, — oraz kontrastowe ich przeciwstawianie jest zbyt uproszczeniem. W każdej z tych grup była wielka różnorodność między poszczególnymi plemionami, były też formy przechodnie, które należy uwzględniać. Dalej B. D. Grekow przeciwstawia się występującemu w dyskusji N. N. Woroninowi. Mylne jest twierdzenie N. N. Woronina, że na północy naszej ojczyzny stosunki rodowe giną dopiero w IX—X wiekach. W. I. Rawdonikas, który wypowiedział taki pogląd, obecnie można przypuszczać, odrzekłby się od niego, ponieważ odkrycia archeologiczne w starej Ładodze, odnoszące się do VIII w., rysują obraz, daleki od ustroju rodowego. Tego też dowodzi i tekst Ruskiej Prawdy, którą akad. Grekow w całości odnosi do VIII w. Nie ma w niej żadnych wskazań na stosunki patriarchalno-rodowe. Normy Ruskiej Prawdy tworzyły się w narodzie ruskim i na północy i na południu. Chociaż tekst Ruskiej Prawdy pochodzi z południa, jednak, znalazłszy się w Nowogrodzie, przyjął się tam dobrze; nieznaczne zmiany dotyczą tylko terminologii. Nie ma żadnych podstaw, by mówić o wspólnym użytkowaniu ziemi w VIII—IX w. Ruska Prawda mówi o własności prywatnej ziemi, o gospodarce indywidualnej. To samo potwierdzają wykopaliska w starej Ładodze. Wywołuje zdziwienie twierdzenie N. N. Woronina, jakoby ziemia nie wywierała wpływu na tworzenie klas. I archeologia i źródła pisane świadczą o czymś odwrotnym. Tak było u wszystkich narodów rolniczych. O ile rolnictwo było podstawowym zajęciem Słowian, ziemia nie mogła nie wywrzeć wpływu na utworzenie klas. Naturalnie, jeśliby rolnictwo u Słowian wschodnich było wtórną gałęzią produkcji i technicznie bardzo wstecznym, to ziemia nie mogłaby odgrywać decydującej roli, lecz odkrycie w Starej Ładodze sochy z VII w. świadczy o dosyć

wczesnym pojawieniu się na północy rolnictwa ornego. A więc, nie ma żadnych podstaw, by sądzić, że ziemia nie wywarła na Rusi wpływu na proces utworzenia klas. Poruszając zagadnienie o powstaniu grodów słowiańskich, B. D. Grekow wykazał, że już w VII—VIII w. zjawia się zarodek grodów. Siola rzemieślniczo-targowe tego czasu przekształcają się w IX—X w. w grody (w socjologicznym znaczeniu wyrazu).

Prof. W. W. Bogdanow uważa, że P. N. Tretiakow w swojej książce zwrócił zbyt małą uwagę na rolę podziałów językowych u Słowian wschodnich. Duże znaczenie przy rozstrzyganiu postawionych przez P. N. Tretiakowa zagadnień mają dane filologiczne. Autor należycie wykorzystał wskazówki Szachmatowa odnośnie do zbliżenia celto-iberyjskiego. Wskazówki, że kultura wschodnio-słowiańska jest związana z rzymską w pewnym stopniu, odpowiadają danym archeologicznym. Dla zrozumienia dawnych związków kulturowych ważne jest ustalenie pokrewieństwa języków południowo-wielkoruskiego i języka współczesnych Bułgarów.

Prof. Kisielow ocenił książkę *Plemiona wschodnio-słowiańskie* w całości jako udaną próbę popularyzacji osiągnięć naukowych ostatnich dziesięcioleci. Głównym brakiem jej, jako książki naukowo-popularnej, jest, że podstawowe tezy są podane nadzwyczaj treściwie, w formie twierdzeń, brak elementów polemiki oraz konkretnych przykładów. Odnosi się to zwłaszcza do pierwszej części książki.

Co do poszczególnych zagadnień, oświetlonych w książce, to niezupełnie słusznie podszedł autor do zagadnienia kultury „ceramiki sznurowej”. Podobnie, jak większość zachodnio-europejskich uczonych, prawie całkowicie pominął materiały Europy wschodniej. Tymczasem kultury, zarówno katakumbowa, jak i fatianowska są kulturami „ceramiki sznurowej”.

Według mniemania S. W. Kisielowa kultura diakowska odnosi się bezpośrednio do grup plemiennych wschodnio-słowiańskich, a nie fińskich. Terytorialnie kultura diakowska pokrywa się z północnymi plemionami wschodnio-słowiańskimi. I jeśli na obszarach późniejszych plemion czudzkich obserwuje się te same czysto diakowskie cechy, to wskazuje to jedynie na to, że diakowskie elementy zostały ograniczone nie tylko północno-wschodnio-słowiańską etnogenezą.

Wielka szkoda, że w ostatniej części pracy P. N. Tretiakow nie zwrócił uwagi na związki kultury narodów słowiańskich z narodami stepowymi po okresie „wielkiej wędrówki”. Takie zjawiska, jak obecność u Słowian przedchrześcijańskiego runicznego piśmiennictwa, zupełnie takiego, jak u wszystkich tюрkskich koczowników tej epoki, podobieństwa w ubraniu rycerza, jego broni, w rzedzie konia, wreszcie sama

nazwa dla ruskich książąt: kaganowie — wszystko to skłania do sądu o ściślejszych, niż sąsiedzkie, związkach Słowian ze stepem.

Prof. W. D. Bławatski, mówiąc o zagadnieniu północno-zachodniej grupy Kimerów na wybrzeżach Morza Czarnego, których P. N. Tretiakow łączy z Trzami, zwraca uwagę na fakt, że związek tych Kimerów z Trakami może być pojęty prawidłowo nie jako głębokie przeniknięcie pierwszych na półwysep Bałkański, lecz jako rezultat pochodzenia Kimerów, dobrze historycznie zadokumentowanego. Nie wykluczona jest możliwość, że związek ten osiągnięty był poprzez Azję Mniejszą.

Streszczając historię północnego wybrzeża Morza Czarnego w III w. przed naszą erą, autor książki sądzi, że przed III w. stosunki między miastami greckimi i Scytami były na ogół pokojowe; poczynając jednak od w. III następuje okres nieprzerwanych wojen, co wiąże się z dążeniami Scytów, by umocnić w tym czasie swoje panowanie i zagarnąć miasta. Tutaj pożądane jest sprecyzowanie. Starcia wojenne były poświadczone i dawniej, w IV w. są one bezsporne, nie mówiąc już o tym, że proces tworzenia państwa Bosforskiego był związany z szeregiem wojen. Lecz istota rzeczy nie w tym nawet leży, lecz w tym, że niewątpliwie, zdarzenia wojenne były związane z procesem organizacji tych tworów państwowych, jakie mają miejsce też u samych Greków w Bosforze i, tym bardziej, u tuziemców; proces ten zaś, jak należy sądzić, był długi i dokonywał się stopniowo. Rozporządzamy wyraźnym dowodem utworzenia w IV w. jakichś wczesnych form państwowych — królestwo Ateja — na całej przestrzeni od Donu do Dunaju.

Jeśli rzecz idzie o rolę Rzymu i rzymskich prowincyj, jako czynnika kultury, mającego wpływ na południową Słowiańszczyznę, konieczne jest sprecyzować, że decydująca rola przypada prowincjom nie romanizowanym, lecz hellenizowanym; podobnie w następnym okresie rola Bizancjum, spadkobiercy kultury klasycznej, była znacznie większa od roli łacińskiego Zachodu.

W zakończeniu P. N. Tretiakow zauważył, że większość wypowiedzi oponentów dotyczyła specjalnych zagadnień, zasadniczo koncepcji autora przeciwstawili się jedynie N. N. Woronin i po część A. D. Udalcow. Opozycja ta dotyczyła tempa rozwoju społecznego. N. N. Woronin uważa, że aż do IX w. nie było rolnictwa u północnych plemion wschodnio-słowiańskich, że żyli oni z myślistwa i hodowli i że wysoka kultura słowiańska X—XII w. zjawiała się nagle, bez dłuższego okresu przygotowawczego. To nie jest słuszne. Procesy rozkładu stosunków rónowych, tworzenia klas, różniczkowania rzemiosł idą

z głębi tysiącleci. Nie można wyobrazić sobie nieprawdopodobnego historycznego skoku, nagłej zmiany, dokonanej w ciągu jednego wieku, plemion wschodnio-słowiańskich z dzikusów w naród cywilizowany. A. D. Udalcow, protestując przeciw terminowi „twory państwowe” u Sarmatów, gotów jest jednak rozpatrywać ich związki plemienne jako demokrację wojenną. Ale jeśli w pierwszych wiekach naszej ery na terenach nad Morzem Czarnym zachodził proces tworzenia klas, to konsekwentnie zachodził też proces tworzenia państwa. Związek plemienny Gotów był już państwem barbarzyńskim. Na brzegach Morza Czarnego proces historyczny był bardziej przyśpieszony, i ludność nad Morzem Czarnym w porównaniu z Germanami była bardziej przodującą. Dotychczas wyobrażamy sobie proces historyczny w nieco skażonej postaci, składamy dań dawnym tradycjom, dawnym wyobrażeniom, które należy sprawdzić. W ogóle zagadnienie Gotów, owo ważne, ostre, a pod względem politycznym odpowiedzialne zagadnienie, było w naszej nauce niewybaczalnie ignorowane.

Przechodząc do opozycji w dziedzinie poszczególnych zagadnień, P. N. Tretiakow zaznaczył, iż nie zgadza się z wystąpieniem B. A. Rybakowa, który wskazał, iż granica między północnymi i południowymi plemionami wschodnio-słowiańskimi zatarła się dopiero wtedy, kiedy osiągnięto zjednoczenie państwowe. Według mniemania P. N. Tretiakowa, nie można zjednoczenia etnicznego rozpatrywać jako przesłanki zjednoczenia państwowego. W tym czasie procesy te zachodziły niezależnie jeden od drugiego i państwo kijowskie obejmowało nie tylko Słowian, lecz i Merię, Weś i inne narody.

P. N. Tretiakow uważa, że w zakresie zagadnienia, dotyczącego granic osiedlenia Antów nie ma różnicy między nim a B. A. Rybakowem. Antowie — to Słowianie południowi, i ich rozprzestrzenienia się na wschód nie ogranicza Dniepr. B. A. Rybakow, rysując mapę zabytków, które on uważa za anckie, pokazał, że wszystkie te wytwory znajdują się na lewym brzegu Dniepru, właśnie na terytorium Antów, natomiast aż do Dunaju zabytków tych nie ma. Dlatego P. N. Tretiakow uważa, że zabytki te przynależą do Rusi z okresu anckiego, lecz nie do Antów. Ruś — to te plemiona, które w okresie anckim były kresowymi, te, które nie okazały się najaktywniejszą częścią związku Antów i czasem do niego należały, a czasem nie. Argumentu B. A. Rybakowa, że na terytorium Antów spotyka się skarby typu pereszczepińskiego, nie można uznać w całości, ponieważ jeszcze nie dowiedziono ostatecznie, że ten ostatni skarb zakopali Słowianie.

Nie znaleziono dowodów archeologicznych w związku z osiedlami wczesnosłowiańskimi na Tamaniu i nad Donem. Wielka tamańska

ekspedycja GAIMK wydobyła wiele materiałów, które świadczą o tym, że na Tamaniu po warstwie bosporskiej następuje sałtowo-majacka i dopiero w połowie X w. pojawia się ceramika typu romeńskiego, tj. słowiańska. Antowie czy Słowianie także przedtem znajdowali się prawdopodobnie w grodach tamańskich, które były rynkami międzynarodowymi. Lecz masywy ludności słowiańskiej pojawiły się tam dopiero w X w., były tam niedługo i przeszły potem na Ruś.

Kultura łużycka jest przeceniana, jeśli chodzi o jej wysoki poziom. Wyróżnia ją dobra ceramika. Lecz jakość ceramiki nie określa poziomu rozwoju całości kultury.

Odpowiadając na zarzut prof. Bogdanowa, że w książce nie zwrócono uwagi na podział językowy Słowian, P. N. Tretiakow zauważa, że zrobił to świadomie, ponieważ językoznawcy nie wnieśli w ciągu ostatnich 30 lat nic nowego do zagadnień o pochodzeniu Słowian. Tymczasem odkrycia lingwistów w tej dziedzinie nadzwyczaj owocnie odcbiły się na rozwoju radzieckiego językoznawstwa w ogóle. Badania lingwistów nad tym zagadnieniem zbliżyłyby ich ze stanowiskiem historyków, a oddaliły od formalizmu, który jeszcze pokutuje w językoznawstwie.

Zagadnienie, czy „diakowcy” są elementem, wchodzącym do słowiańskiej etnogenezy, — jest skomplikowane, ponieważ kultura ceramiki siatkowej rozpowszechniona jest szeroko nie tylko u źródeł Wołgi, ale i w dorzeczu górnego Dniepru — dochodzi do Estonii i ciągnie się na Zawolże. Dlatego, jeśli mówimy o autochtonicznym formowaniu się północnych plemion słowiańskich, to trzeba liczyć na to, że kształtują się one tylko w pewnej części grodzisk z siatkową ceramiką, przede wszystkim na podstawie tej ludności, która zamieszkiwała źródła Dniepru. W grodziskach nad Dnieprem i we wszystkich pozostałych rejonach z ceramiką siatkową istnieją pewne różnice gospodarki, np. w składzie stada. Grodziska z ceramiką siatkową nie są podstawowym komponentem w formowaniu Słowian północnych.

Na zakończenie P. N. Tretiakow wskazał na braki książki, o których przeciwnicy nie mówili, a które on sam zauważył. To, po pierwsze, niewystarczające postawienie problemu sarmacko-słowiańskiego, ważnego dla rozstrzygnięcia zagadnień słowiańskiej etnogenezy; po drugie, niewystarczające wykorzystanie antropologicznego materiału.

Zamykając posiedzenie, przewodniczący A. D. Udalcow podkreślił pożyteczność dyskusji dla rozstrzygnięcia ważniejszych problemów dawnej historii Słowiańszczyzny i wezwał do dalszego opracowywania spornych zagadnień.